Homomonumenty

Na stosach książek, które płonęły 10 maja 1933 roku w otwartej przestrzeni Berlina, znalazły się wszystkie publikacje dra Magnusa Hirschfelda (1868-1935), założyciela powstałego w 1897 roku Instytutu Seksuologicznego w Berlinie – pierwszej placówki w Niemczech prowadzącej badania naukowe nad homoseksualizmem, a także posiadającej bogate zbiory książek i manuskryptów poświęconych tej problematyce.

Halina Taborska, Marian Turski (współpraca)

Z tego ośrodka szły petycje do Parlamentu dopominające się zmiany paragrafu 175, tzw. Prawa Sodomii, wedle którego homoseksualizm traktowany był jako surowo karane przestępstwo. Hirschfeld poświęcił całe swoje życie naukowym studiom i obronie homoseksualności, a napad i splądrowanie jego Instytutu stanowiły początek rozległej akcji nazistów skierowanej przeciwko gejom. Nastąpił ciąg prześladowań – zamykanie uczęszczanych przez nich barów, restauracji i kabaretów, niszczenie czasopism, plądrowanie mieszkań, uliczne pobicia i fala aresztowań według tzw. różowych list, sporządzanych na podstawie zakładanych teczek.

Niemcy w latach dwudziestych minionego stulecia były krajem wobec homoseksualistów „pobłażliwym", a ich liczbę oceniano na około 6% męskiej, dorosłej populacji. Zajadły atak nazistów został – wedle ich własnych oświadczeń – spowodowany zagrożeniem dla Rzeszy, jaką stanowiła „destruktywna perwersja" oraz troska o czystość i potencję rasy aryjskiej. W latach 1933-1945 aresztowano około 100 tys. osób, skazano za czyny homoseksualne ponad 50 tys.; homoseksualiści przebywali w więzieniach i obozach koncentracyjnych jako kryminaliści, naznaczeni różowym trójkątem.

Dane o prześladowanych homoseksualistach są mało precyzyjne – górna wymieniana liczba to ćwierć miliona ludzi, większość skazanych odbywała wyroki w więzieniach, natomiast przetrzymywanych i zgładzonych w obozach koncentracyjnych szacuje się na pomiędzy 5 a 15 tysięcy osób. Zbrodnie przeciwko homoseksualnym mężczyznom pojmanym w faszystowskich Niemczech nie zostały po wojnie ujawnione; niektórzy byli więźniowie zostali ponownie aresztowani i uwięzieni w oparciu o dane zebrane przez hitlerowców. Dopiero dekada lat 60. ubiegłego stulecia przyniosła w Europie powolną dekryminalizację – w Niemczech przełomowy był rok 1969, a lata 70. pozwoliły na otwartą debatę nad problemami i uprawnieniami homoseksualistów jako grupy mniejszościowej o określonych potrzebach życiowych i preferencjach seksualnych. W 2002 roku rząd niemiecki przeprosił społeczność homoseksualną za prześladowania, a w 2005 roku Parlament Europejski przyjął rezolucję dotyczącą Holokaustu, w którą włączono również prześladowania homoseksualistów[1].

Pierwsze znaki pamięci – tablice na terenach obozów koncentracyjnych – informowały nie o liczbie zamordowanych homoseksualistów, ale akcentowały zmowę milczenia, która otaczała ich po wojnie. W Mauthausen, w roku 1984, pojawiły się na obozowym murze po raz pierwszy słowa, wpisane w metalowy trójkąt: „Totgeschlagen Totgeschwiegen den Homosexuellen Opfern des Nationalsozialismus" (tłum. Porażeni śmiercią. Porażeni milczeniem – homoseksualnym ofiarom narodowego socjalizmu). W Neuengamme taki sam napis umieszczony został w zarysie trójkąta, wyrytym na kamiennej płycie, pełniącej rolę niskiego postumentu (1985). Różowy trójkąt pojawił się też w Dachau, Buchenwaldzie i innych obozach koncentracyjnych, w różnych

konfiguracjach, ale zawsze łatwo rozpoznawalny i odczytywany jako znak upamiętnienia. W dekadzie następnej, w 1992 roku, tekst ten użyty został ponownie w obozie Sachsenhausen, gdzie umieszczono go na prostokątnej metalowej tablicy, z literami „przestrzelonymi" na wylot.

Poza terenem obozów, w otwartej przestrzeni miejskiej Berlina-Schönebergu, na Nollendorf Platz – terenie znanym w latach dwudziestych jako dzielnica gejowska – słowa „Porażeni śmiercią. Porażeni milczeniem" wpisane zostały w kamienny trójkąt, przypięty jak brosza do ściany stacji metra (1989). Jednocześnie w przestrzeniach publicznych Europy i na różnych krańcach świata – od Alaski po Izrael – zaczęły pojawiać się monumenty, rozmaite w stylistyce, skali i tworzywie, natomiast często o podobnym lawendowym czy szaro-różowym kolorycie, upamiętniające prześladowania homoseksualistów.

Metalowy trójkąt na obozowym murze w Mauthausen

Najwcześniej i najintensywniej toczyła się debata nad potrzebą i kształtem monumentów w Holandii, gdzie rozwijał się pionierski, liberalny ruch gejowski. Jej przebieg stanowi dobrą ilustrację zabiegów, jakie czyniono dla uzyskania społecznej i miejskiej zgody na wznoszenie gejowskich pomników w publicznej przestrzeni europejskich miast. W październiku 1949 roku jeden z założycieli i pierwszy przewodniczący gejowskiej organizacji holenderskiej COC, Bob Angelo (pseudonim Nieka Engelschmana), napisał w nowo powstałym piśmie COC, „Przyjaźń": „Żadna gazeta nie uznała kiedykolwiek za konieczne dyskutowania tej sprawy. Można by uważać, że nazistowscy bandyci zrobili przysługę ludzkości przez swoje masowe eksterminacje". W majowym numerze „Przyjaźni", w 1950 roku, ze specjalną *progejowską* okładką, ukazał się tekst: „Dla naszych zmarłych, napiętnowanych *lawendowym trójkątem* i zamordowanych w obozach koncentracyjnych w latach 40-45, których ofiara pozostanie w naszych sercach i nigdy nie będzie zapomniana". W 1955 roku „Przyjaźń" zacytowała przemówienie Angelo, który zapytywał: „Czy ktokolwiek miał kiedykolwiek moralną odwagę, aby publicznie upamiętnić naszych zmarłych braci?"[2].

W styczniu 1961 roku pisarz Jef Last wystąpił z propozycją „pomnika dla nieznanego homoseksualisty". Napisał wówczas: „Nikt nie wie, ilu ich było, po prostu nie ma statystyk, nie ma też liczb mówiących, ilu torturowano albo zagłodzono na śmierć, albo zabito na inne sposoby w obozach koncentracyjnych. Nigdzie też nie pali się płomień dla tych nieznanych homoseksualistów"[3]. Narastała debata wokół praw homoseksualistów, organizowano marsze, pojawiały się prace akademickie i książki dotyczące prześladowań[4]. Zwiększała się świadomość i wiedza o ich problemach, a od około 1975 roku coraz więcej mężczyzn i kobiet w ruchu emancypacji homoseksualnej zaczęło nosić różowy trójkąt, który stał się znakiem tożsamościowym.

Amsterdamska Frakcja Gejowska, działająca w ramach Pacyfistycznej Socjalistycznej Partii (PSP), zwróciła się do Rady Miasta w maju 1979 roku, aby przeznaczyła miejsce na pomnik, który przypominać będzie zawsze o terrorze faszystowskim skierowanym przeciwko homoseksualistom. Powstała Fundacja Budowy Pomnika, która poszerzyła wyjściową propozycję, jaką było wzniesienie pomnika poświęconego homoseksualistom prześladowanym w czasie drugiej wojny światowej, o postulat, aby monument upamiętniał ich ciągle trwającą dyskryminację i walkę o równe prawa. Członkowie Komitetu nie chcieli monumentu, który byłby – według ich określenia – „tylko dziełem sztuki", chcieli „żyjącego monumentu", a nie jakiejś „patetycznej rzeczy na małym postumencie". Za bardziej odpowiednią uznali też abstrakcję, a nie sztukę przedstawiającą. Pomnik miał być dziełem przeznaczonym nie tylko dla Amsterdamu, ale ogólnonarodowym, dlatego zaproszono do współpracy członków rozmaitych organizacji rozsianych po całym kraju. Powstał Komitet Rekomendacyjny, składający się z polityków rozmaitych ugrupowań politycznych, zarówno liberalnych jak i konserwatywnych, przedstawicieli różnych ideologii oraz ludzi ze świata kultury i sztuki.

Władze miasta zaproponowały jako lokalizację kościelny plac Westermarkt. Komitet wyraził pełną akceptację tego miejsca, bowiem jest to ruchliwy plac w centrum miasta, dostatecznie duży, aby urządzać tu demonstracje, a w momencie podejmowania decyzji nie było na nim żadnych innych

▶▶▶

monumentów czy dzieł sztuki publicznej. Na konkurs, rozpisany w październiku 1979 roku, zgłoszono 137 prac. Wygrał projekt Karin Daan, która, zdaniem jurorów, użyła idei różowego trókąta w najbardziej nowatorski i symboliczny sposób.

Artystka przyjęła za punkt wyjścia topografię i charakterystyczne cechy placu Westermarkt: górującą nad nim monumentalną bryłę kościoła; lekkie wcięcie w ścianie nabrzeża kanału Keizergracht, gdzie brakowało jednego drzewa w rzędzie rosnących tam wiązów oraz fakt, że przy kanale biegnie wąska ulica i trakt rowerowy. Funkcjonowanie traktu, a także znajdującego się tu postoju taksówek, nie mogło być zakłócone przez wprowadzenie na plac monumentu. Daan zaprojektowała równoboczny trójkąt, o dziesięciometrowej długości boków we wcięciu kanału, tuż nad poziomem wody. Szerokie schody schodzące ku platformie i niezwykłe drzewo posadzone na pustym miejscu miały współtworzyć miejsce upamiętnienia. Wyłoniło się dzieło dobrze zintegrowane z terenem, ale niewystarczająco widoczne, zbyt *kameralne* i pozbawione monumentalności, która pozwoliłaby mu zaistnieć na placu, gdzie góruje masyw świątyni Westerkerk, z najwyższą wieżą kościelną Amsterdamu – miejsce ślubów królewskich i domniemanego grobu Rembrandta. „Symboliczny rezonans" nadwodnej platformy pozwalał na indywidualną kontemplację, ale nie wspomagał manifestacji i działań grupowych. Daan pracowała więc dalej, wypróbowując różne układy trójkątów. Ostatecznie wprowadziła na plac zarys trójkąta równobocznego, o bokach długości 36 metrów i o powierzchni 561 metrów kwadratowych, a więc niemal równej narodowemu Monumentowi dla Ofiar Drugiej Wojny Światowej na Damie, głównym placu miasta. Aby nie zakłócać działań ludzi – linie boków trójkąta zostały wcięte w posadzkę placu w postaci wąskich pasm połyskliwego, różowo-szarego kamienia. W trzy rogi tej geometrycznej figury artystka wpisała trzy mniejsze, także równoboczne trójkąty, o bokach dziesięciometrowej długości. Każdemu z nich przypisała odmienną funkcję[5].

Jeden z trójkątów w monumencie Karin Daan na amsterdamskim placu Westermarkt

Homomonument odsłonięty został uroczyście 5 września 1987 roku. Trzy mniejsze trójkąty, o gładkich powierzchniach z różowego granitu, wpisane w zarysy wielkiego trójkata, to: trójkąt-podium, o wysokości 60 centymetrów, z betonu licowanego granitem, zorientowany na ośrodek COC (zajmujący się prawami gejów i lesbijek), służący nie tylko osobom przemawiającym podczas gejowskich akcji, ale wszystkim przechodniom, którzy zechcą na nim odpocząć; drugi trójkąt, nazywany „trójkątem upamiętnienia", zrównany z posadzką placu, skierowany jest ku pobliskiemu Domowi Anny Frank, stanowiącemu centrum walki przeciwko rasizmowi i antysemityzmowi. Wypisana jest na nim linijka z poematu Jakuba Izraela de Hanna (1881-1924): „Takie bezgraniczne pragnienie przyjaźni". Trzeci trójkąt, nakierowany w stronę narodowego Monumentu dla Ofiar Drugiej Wojny Światowej, to niewielka platforma, wchodząca na kanał, gdzie składać można kwiaty. Wiodą ku niej szerokie schody, na których często siedzą ludzie.

Z prawnego punktu widzenia monument jest teraz własnością miasta Amsterdam, a zadaniem władz miejskich jest nie tylko czyścić go i reperować, ale także popierać ideały homoseksualnego równouprawnienia... Podkreśla się jednak, że jest również duchową własnością tych wszystkich, którzy identyfikują się z jego celami. Stał się najgłośniejszym *Homomonumentem* Europy, miejscem manifestacji gejowskich, wystaw i spotkań ludzi z całego świata, a także popularną atrakcją turystyczną Amsterdamu.

W abstrakcyjną stylistykę, zaproponowaną w Holandii w latach 70., wpisał się także inny monument holenderski, wzniesiony w Hadze przy Koninginnegracht, w 1993 roku, według projektu rzeźbiarza i malarza Theo ten Havego (ur. 1958). Jest dziełem bezkompromisowo abstrakcyjnym, nie odwołuje się do „ikonicznego" różowego trójkąta, choć kolor różowy jest kolorem dominującym w górnej partii rzeźby. Konstytuuje ją wznosząca się wprost z ziemi szeroka wstęga metalu, która pnie się ku niebu i zapętla mniej więcej w połowie wysokości. Symbolizować ma życie gejowskie

Homoseksualny Monument **Theo ten Havego w Hadze**

poprzez użycie trzech kolorów: wyciszony kolor niebieski oznacza świadomość/sumienie, zieleń to społeczeństwo, róż – wolność. Zapętlenie metalowej wstęgi przedstawia konflikt – być może pomiędzy gejami a wymogami heteroseksualnego społeczeństwa, czy też konflikt w obrębie samej homoseksualnej psyche. Konflikt zostaje przezwyciężony i kolor niebieski przechodzi w róż, który, jak już wspomniano, dominuje w górnej partii rzeźby i symbolizować ma wolność. Symbolika kolorów często wspomaga w sztuce artystyczne przesłania, kreuje też odpowiedni nastrój, ale oderwana od elementów przedstawieniowych nie wytycza łatwo czytelnych ścieżek interpretacyjnych. Stąd biorą się trudności w odczytaniu dzieła zgodnym z intencjami i przesłaniem artysty, któremu towarzyszy jedynie prosta nazwa – *Homoseksualny Monument.*

Nieoczekiwane tytuły, a także przesłania złączone z tradycyjną przedstawieniowością, zawierającą elementy symboliczne czy alegoryczne, mogą również powodować interpretacyjne trudności i potrzebę dołączania do dzieła komentarza dopowiadającego intencje twórcy. Odsłonięty 11 grudnia 1994 roku pomnik we Frankfurcie nad Menem, dedykowany homoseksualistom, zaprojektowany przez Rosemarie Trockel (ur. 1952) *Anioł frankfurcki*, z pozoru jest jedynie kopią, w skali 1:1, dziś już nieistniejącego XIX-wiecznego oryginału. Pochodzi z grupy 11 figur, które zdobiły ongiś zachodni portal Katedry w Kolonii. Oryginał nie zachował się, anioł wykonany został w brązie, według późnodziewiętnastowiecznego odlewu gipsowego, jaki wykonał Peter Fuchs. Stoi na wąskim, wysokim cokole, na którym umieszczony jest napis „Homoseksualnym mężczyznom i kobietom, prześladowanym i mordowanym w czasach narodowego socjalizmu. Zaprzeczono zbrodniom, ukryto morderców, ci co przeżyli, byli osądzeni i pogardzani. Chcemy to przywołać w umysłach, wiedząc, że mężczyźni, którzy kochają mężczyzn i kobiety, które kochają kobiety mogą być znów prześladowani w każdym czasie, Frankfurt nad Menem, grudzień 1994".

W istocie rzeźba *Anioła* w sposób znaczący odchodzi od swego pierwowzoru i pierwotnego przesłania. Głowa została odłamana, odwrócona nieco w bok i ponownie tak osadzona na szyi, że pozostało widoczne „pęknięcie". Zraniony anioł, androgeniczny twór boży, o pięknej twarzy i przyciętych skrzydłach, staje się zarówno symbolem odmienności, jak i znakiem ludzkiej przemocy. W rękach trzyma rozerwaną wstęgę.

Idea pomnika, podobnie jak rozwiązania przestrzenne wokół niego, związane są z działalnością stowarzyszenia Initiative Mahnmal Homosexuellenverfolgung, działającego we Frankfurcie.

▶▶▶

Anioł frankfurcki **Rosemarie Trockel**

Anioł uzyskał swoje miejsce na ziemi, starannie zagospodarowane i przyjazne dla ludzi, z czterema betonowymi ławkami ustawionymi na rzucie koła, osłonionymi niskim żywopłotem. Teren sprzyja kontemplacji, ale także spotkaniom i rozmowie. Lokalizacja ma tu szczególne znaczenie – plac Klausa Manna (1906-1949), przedwcześnie zmarłego pisarza homoseksualisty, znajduje się na terytorium subkultury gejowskiej, stanowi też miejsce spotkań lokalnej ludności. Dedykowany jest mężczyznom i kobietom jako „Monument Prześladowania Homoseksualistów" (Mahnmal Homosexuellenverfolgen, Frankfurter Mahnmal Homosexuellenverfolgung). Powstał przy poparciu finansowym miasta Frankfurt, Kulturalnej Fundacji Hessen, Hannchen-Mehrzweck-Stiftung i dzięki licznym donacjom obywateli z całego terenu Niemiec.

Nieopodal *Anioła* znajduje się monument zaprojektowany przez Toma Fechta (ur. 1952), dedykowany drugiej – po terrorze nazistowskim – *pladze*, jaka niszczyła społeczności gejowskie w wieku dwudziestym. Upamiętnia on tysiące homoseksualistów, którzy zmarli we Frankfurcie na AIDS. Każdą śmierć symbolizuje gwóźdź wbity w cegłę starego muru, okalającego kościół Świętego Piotra, położony przy skrzyżowaniu ulic Alte Gasse i Schäfergasse. W cieniu starej świątyni, na terenach przykościelnego cmentarza, po którym zostały już tylko częściowo uszkodzone nagrobki i płyty, powstała rozległa naścienna instalacja opatrzona tytułem *Verletzte Liebe*, a także niewielką złotą inskrypcją w języku francuskim: „A l'amour blessé". *Anioł frankfurcki* i *Zraniona miłość* powstały w tym samym roku 1994 i należą do najwcześniejszych miejskich monumentów w Niemczech dedykowanych społeczności gejowskiej.

Berliński *Monument dla homoseksualistów ofiar nazizmu* Michaela Elmgreena i Ingara Dragseta

Nowe stulecie przyniosło odmienne formy pomnikowe, różnorodną stylistykę i niezwykłe idee artystyczne. Większa otwartość i akceptacja społeczna pozwalają zarówno na bardziej dekoracyjne, niemal ludyczne potraktowanie problemu, jak i na artystyczną reprezentację, ukazującą w sposób otwarty homoseksualną miłość.

Berliński *Monument dla homoseksualistów ofiar nazizmu* (2008), położony na skraju Tiergartenu niedaleko Bramy Brandenburskiej i w bliskim sąsiedztwie *Monumentu dla pomordowanych Żydów Europy*, jest nieco ukryty wśród drzew i można go uznać za obyczajowo prowokujący. Powstał na drodze konkursu, który wygrali: Duńczyk Michael Elmgreen (ur. 1961) i Norweg Ingar Dragset (ur. 1968), od roku 1997 mieszkający i pracujący razem w stolicy Niemiec. Odsłonięty został 27 maja 2008 roku, w 75. rocznicę wspomnianego we wstępie napadu na biura i palenia książek przed Instytutem Seksuologii dra Magnusa Hirschfelda. Był to miesiąc rocznicowy także i z tej racji, że w maju urodził się i zmarł Hirschfeld. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i miejskich, wśród nich przemawiający na uroczystości burmistrz Berlina, zdeklarowany homoseksualista Klaus Wowereit, minister kultury Bernard Neumann i przewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse. Sprawa miała duży rezonans polityczny, bo od lat 80. starano się uznać homoseksualistów za ofiary nazizmu, od 1993 roku upominano się głośno o pomnik dla homoseksualistów, natomiast Bundestag podjął w tej sprawie decyzję dopiero w grudniu 2002 roku.

Berliński homomonument ma formę prostopadłościanu o wymiarach 3,65 metra wysokości, 4,7 metra długości i 1,9 metra szerokości. Wykonany jest z szarego betonu, takiego jak stele w pomniku żydowskim Petera Eisenmana. Na wysokości oczu, w otworze wyciętym w kamiennej strukturze, znajduje się ekran, na którym wyświetlany jest 2-minutowy film ukazujący dwóch młodych mężczyzn – kilka ciepłych, intymnych gestów przechodzi w namiętne pocałunki. Jak informuje umieszczona w pobliżu tablica – pocałunek mężczyzn był wystarczającym powodem do aktu oskarżenia i skazania z paragrafu 171. Co dwa lata, przemiennie, projekcja filmowa ma ukazywać scenę ze związku lesbijskiego.

Masywna, ciężka bryła, prosta forma i brak jakiejkolwiek ornamentacji mają utrudniać akty wandalizmu, jednak już w parę miesięcy po odsłonięciu, 17 sierpnia 2008 roku, roztrzaskany został monitor, co uniemożliwiło na pewien czas pokazywanie filmu.

Zupełnie innym projektem – refleksyjnym, a jednocześnie pogodnym w charakterze – był *Różowy Plac* (*Der Rosa Platz*), jaki zaproponował dla Wiednia Hans Kupelwieser (ur. 1948), mieszkający i pracujący w tym mieście, we współpracy z Guentherem Dregerem i Benedyktem Frassem. Płytki basen, wypełniony różową wodą, o powierzchni 400 metrów kwadratowych, przecięty został jednym słowem – reliefem „QUE(E)R". Napis wystawać miał tuż nad powierzchnię wody, by można było przejść po literach na „drugi brzeg". Dedykowany został „queerom" – homoseksualistom, lesbijkom, transseksualistom, wszystkim tym, którzy z racji swej orientacji seksualnej postrzegani są jako inni, dziwni, niepokojący. Gra ze słowem „QUE(E)R", które oznaczać może coś „podejrzanego", „pedałowatego", ale także „niezwykłego" i „intrygującego", jest także grą z widzem, zachętą do najrozmaitszych skojarzeń, ale również zaproszeniem do kontemplacji różowego jako symbolicznego koloru homoseksualistów, którzy naznaczeni różowym trójkątem ginęli w więzieniach i obozach Trzeciej Rzeszy.

Z inicjatywą budowy monumentu wyszły w 2005 roku władze miejskie, reprezentowane przez radnego do spraw kultury i nauki, Andreasa Mailatha-Pokornego i radną Sonję Wehsley, odpowiedzialną za problemy związane z dyskryminacją. Udział w szeroko zakrojonej społecznej debacie wzięły wydziały Rady Miejskiej zajmujące się kulturą i nauką, a także prawami kobiet, ochroną konsumenta i gospodarką ludzkimi zasobami, współpracujące z organizacją znaną pod nazwą „Sztuka w przestrzeni publicznej Wiednia", a także reprezentanci głównych organizacji lesbijskich, gejowskich i transseksualnych. Projekt wyłoniony został na drodze konkursu zamkniętego, do którego zaproszono siedmiu artystów, a jako lokalizację wybrano Morzinplatz, na skraju śródmieścia, przy Donaukanal. „QUE(E)R jest otwartym miejscem dla społeczeństwa otwartego umysłu. *Różowy Plac* to potencjalne miejsce spotkań, miejsce kontemplacji albo po prostu miejsce, gdzie można w gorącym dniu zanurzyć zmęczone stopy w odświeżającej wodzie. Jak «czerwony» dywan, QUE(E)R prowadzi ku Śródmieściu, które jednocześnie odbija się w jego powierzchni. Na to czasowe odtworzenie miasta nakładają się odbicia przechodniów zaproszanych, aby tu zostali, patrzyli i pamiętali".[6] W grudniu 2009 roku Rada Miejska miasta Wiedeń wycofała się z realizacji projektu – jak stwierdzono: „z powodów technicznych", a monument istnieje jedynie w wirtualnej przestrzeni internetu.

Dyskusje wokół monumentów dla homoseksualistów cechuje mocno akcentowana przez gejowskie społeczności potrzeba upominania się i walki o społeczną pozycję i akceptację oraz własne prawa. Albowiem mimo wielu deklaracji, demokratycznego prawodawstwa i poprawności politycznej ci „obcy", outsiderzy czy po prostu inni – Cyganie, psychicznie chorzy, homoseksualiści, itd. – nadal wzbudzają obawy i niechęć, a pomnikowe hasła „Nigdy więcej" i „Nie zapomnimy" niejednokrotnie pozostają pustymi hasłami.

PRZYPISY

1 http://en.wikipedia.org/wiki/Catego-ry:Monuments_and_memorials_in_the_Netherlands.
2 Ulotka informacyjna w języku angielskim, bez daty i miejsca publikacji.
3 Ulotka, j.w.
4 Zob. m.in.: Richard Plank *The Pink Triangle*, 1986.
5 W raporcie jury napisano: „Konieczne elementy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, upamiętnienia, walki i życia, ostrzeżenia, symbolu i akceptacji są wszystkie w sposób natychmiastowy widoczne. Temat «Różowego trójkąta» ma w designie różne wariacje, silnie zjednoczone w swej różnorodności. Upamiętnienie w północno-wschodnim trójkącie jest położone na poziomie ziemi Amsterdamu i odnosi się (przypadkowo?) do Domu Anny Frank. Trójkąt południowo-zachodni stanowi podium, wzniesione dla tych, którzy walczą. Ma punkt odniesienia do centrum walki o wyzwolenie gejów, COC w Rozenstraat (przypadek?). Południowo-wschodni trójkąt (...) oferuje bezpieczne miejsce dla ludzkiego pragnienia i daje miejsce poczuciu intymności. Życie codzienne toczy się normalnie pomiędzy tymi trzema momentami. Symboliczny charakter różowego trójkąta i różne elementy upamiętniania, protestu i dumy «wylewają się» na miasto".
6 http://www.publicartvienna.at/files/11.html;http://www.kunst-im-oeffentlichen-raum-frankfurt.de/de/page182.html ■